Nr. 296 We Lwowie Środa dnia 25 Października 1893. Rok XXVI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do państw Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen.; do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje się we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kisielki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 52, rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologja 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Listy polityczne.

III.

Wiedeń 22. października.

(*,*) Austrja przechodzi w tej chwili przez jedną z najcięższych kryz. Od r. 1867 nie było chwili politycznej równie doniosłej i równie poważnej, jak obecnie. Pozostanie to zagadką dziejową, jakim sposobem gabinet hr. Taaffego przeszedłszy wszystkie nianse polityczne od gabinetu ugodowego, w r. 1879, do autonomistycznego z powołaniem dr. Dunajewskiego w r. 1880, od stojącego ponad stronnictwami, do koalicyjnego, od wprowadzenia hr. Kuenburga, do jego dymisji. Mógł stanąć na tym punkcie zupełnego odosobnienia — na jakim znalazł się dziś.

Gabinet hr. Taaffego miał za sobą naprzód większość autonomistyczną w izbie, potem, po usunięciu Staroczechów i wejściu Młodoczechów, szukał gabinet hr. Taaffego większości trzech stronnictw umiarkowanych przeciw partjom skrajnym, następnie nie miał żadnej stałej większości i rządził, opierając się na przypadkowych większościach, ukutych w danym wypadku *ad hoc* — dziś doprowadził wreszcie do swego ideału i wszystkie trzy wielkie stronnictwa, Polacy, konserwatywni i liberalni, łączą się jednozgodnie w odrzuceniu wniosku rządowego o reformie wyborczej — dwie trzecie całej izby wypowiada hr. Taaffemu posłuszeństwo. A więc myśl hr. Taaffego połączenia trzech wielkich stronnictw, ów problem kwadratury Koła, sprzęgnięcia wody z ogniem ziścił się — ale ziścił się w opozycji przeciw gabinetowi hr. Taaffego.

Inaczej tych uchwał trzech stronnictw, we czwartek ogłoszonych publicznie, uważać nie można, jak tylko jako wspólną opozycję przeciw gabinetowi. Można to tłumaczyć, jak kto chce, można obwijać w bawełnę, przemilczać i politykować, ile się komu podoba, ale nie można temu zaprzeczyć, że ostatnim postępkiem nie noszącym na sobie znamion ani parlamentarnego zwyczaju, ani rządu konstytucyjnego, opierającego się na partjach i z partjami w izbie porozumiewającego się, będącym wprost sprzecznym z tem, co hr. Taaffe kiedykolwiek robił — hr. Taaffe zniewolił stronnictwa, szanujące swą powagę, że mu stanowczo posłuszeństwa odmówiły i na drogę, przezeń wskazaną, nie weszły.

W każdem innem państwie konstytucyjnem po takiej negatywnej odpowiedzi stronnictw, ogromną większość parlamentu stanowiących, rząd musiałby ustąpić. U nas tak się nie stanie. Rząd u nas jest tylko rządem Jego Cesarskiej Mości — ale nie jest i nie poczuwa się do tego, aby kiedykolwiek był rządem parlamentarnym.

Rzeczy jednak doszły już do tego punktu, że bez konfliktu z parlamentem nie odbędzie się — stronnictwa bowiem są zdecydowane opozycją przeciw temu rządowi przenieść na te sprawy państwa, którym rządowi w pierwszym rzędzie zależeć musi. Dla tego prawdopodobieństwo rozwiązania izby jest bardzo wysokie i być może, że jesteśmy w przededniu tego wypadku.

Inna jest rzecz, czy rząd potrafi się w całości utrzymać i czy przesilenie gabinetu nie wybuchnie po rozwiązaniu izby. Pozycja pana ministra skarbu jest bardziej, niż kiedykolwiek, zachwianą, a choroba ciężka ministra rolnictwa przypuszczać każe, że będzie on musiał usunąć się od prowadzenia swego resortu.

Koło polskie zachowało w tych ciężkich chwilach wiele spokoju i akcję rozwinęło rozumną. Koło polskie pierwsze stanęło na czele podjętej akcji i pierwsze dała pohop do tego, aby rządowi lojalnie przypomnąć, że zasady autonomiczne nakazywały mu całkiem inną drogę postępowania. Cieszymy się z tego, że Koło polskie potrzebę reformy wyborczej i rozszerzenia dzisiejszej ordynacji wyborczej na szerokie klasy inteligencji miejskiej i wiejskiej zrozumiało, że tę swoją gotowość w formie bardzo stanowczej wypowiedziało — dodając przy tem, że na propozycje rządowe zgodzić się nie może. Koło polskie dowiodło nie tylko siły przekonań, których nie porzuca dla przypodobania się rządowi, ale dowiodło czegoś znacznie ważniejszego — dowiodło, że z postępem nie zrywa, że z potrzebami czasu się liczy, że im napoprzek stawać nie myśli. A nic fałszywszego, jak z opozycji Koła polskiego przeciw projektowi rządowemu, wysnuwać opozycję przeciw reformie wyborczej. Że ją uznaje, że prądów spółczesnych nie zapoznaje, tego dowodzi pierwsza część uchwały Koła polskiego, że tę reformę pojmuje na serjo, że o niej myśli i pamięta; tego dowodzi okoliczność, że Koło polskie samo bierze inicjatywę w wypracowaniu nowego projektu reformy wyborczej. Punktem wyjścia tej reformy musi być to, o czem już w poprzednim liście wspomniałem — p o m n o ż e n i e l i c z b y p o s ł ó w z G a l i c j i.

Jest-to żądanie tak słuszne i tak stare, że dziwić się potrzeba, jak powierzchownie sprawę tę traktowano w rządzie, iż na ten punkt uwagi nie zwrócono, i jak nową musi być nasza publicystyka współczesna, jak krótką musi mieć pamięć, jeżeli żądanie tego przedewszystkiem nie wysunęła naprzód. A jeżeli kiedykolwiek była chwila do uzyskania szerszych podstaw wyborczych w naszym kraju, do pomnożenia jego reprezentacji — to z pewnością dzisiejsza jest po temu najsposobniejszą. I trzeba ją też wyzyskać i nie wolno jej dla przymilenia się rządowi zaniedbać.

Nie wolno nam zapominać, że dzisiejszy skład rady państwa jest dziełem rządu centralistycznego, że dokonano go w chwili, kiedyśmy stali w jawnej do rządu opozycji, że dokonano go nietylko wbrew głosom Polaków, Czechów i autonomistów, ale wprost bez tych głosów, w ich nieobecności, Czechów nie było w izbie, autonomiści także się absentowali, a Polacy w liczbie 37 wyszli z izby. Pozostały tułów parlamentarny 102 głosami przeciw 2 zmienił konstytucję i oktrojował nam dzisiejszy porządek rzeczy w Przedlitawji.

Nie wolno nam zapominać, że między nami a parlamentem, jest rok 1878, który sprowadził bezpośrednie wybory i zerwanie nici, wiążących reprezentację polską w radzie państwa z Sejmem krajowym we Lwowie.

Nie wolno i tego zapominać, że chociaż ten stosunek ustawodawczo został zerwany, myśmy go nigdy nie zrywali, moralnie on nas obowiązuje, należy do tych artykułów wiary politycznej, której na szczęście u nas zrywać lekkomyślnie nie wolno. Delegacja polska we Wiedniu dziś, jak przedtem, uważa się za delegację Sejmu krajowego, a tradycję łączności przechowuje ściśle i sumiennie. Są prawa pisane, nad któremi przechodzi się do porządku — ale są prawa moralne, które stanowią podstawę działalności politycznej, chociaż ani nie są pisanemi, ani żadnym dziennikiem ustaw państwa nakazanemi. O takich prawach i obowiązkach, które się z niemi łączą, nie wolno przepominać w chwilach poważnych zmian politycznych.

Chwila obecna sposobną jest do przedsięwzięcia dalekich zamierzonych planów do odrobienia starych klęsk lub zaniedbań i zdobywania nowych nabytków.

Chwila obecna może drugi raz tak prędko nie wrócić. Możnaby dziś sięgnąć po tę odrębność polityczną dla Galicji, której tak długo domagaliśmy się w walce o rezolucję sejmową z r. 1868, a którą później tak niebacznie cisnęliśmy w kąt starych rupieci. Ale myśli nie giną. Dziś jest pora na odnowienie dalej sięgających aspiracyj, na wyjście z ciasnego koła reprezentacji przedlitawskiej, na zakreślenie szerszych planów dla samoistnej polityki polskiej w Austrji.

Niechże jaknajprędzej zbierze się Sejm galicyjski, niech uchwali nowy adres do tronu i niech tę czynną politykę autonomji galicyjskiej podniesie na nowo — i niech ona już nigdy z pola żądań i postulatów kraju nie schodzi tak długo, dopóki istotnie urzeczywistnioną nie będzie.

Gardzimy słowami łask, od których ciepło nie bije, gardzimy okruchami z pańskiego stołu. Chcemy pełni życia narodowego, odrębności Galicji — a wtedy położymy naszemu ustrojowi samorządnemu podwaliny tak szerokie, jak sami uznamy za stosowne — wtedy i dla najszerszej reformy praw wyborczych będzie miejsce i chwila — ale zrobimy to „my" dla siebie, a nie „oni" dla nowoczesnego cesaryzmu.

Kilka uwag jaką ma być szkoła średnia.

III.

II. S z k o ł a ś r e d n i a p o w i n n a b y ć n a r o d o w ą.

Zbytecznem byłoby utrzymywać, że nauka w języku ojczystym dla każdego młodzieńca jest najdostępniejszą i najmilszą, że przykłady z życia przodków są dla niego najwięcej przekonywające, że myśli i uczucia, wyśpiewane i wypieszczone przez własnych poetów, najlepiej przemawiają do umysłu i serca jego. Ale znajomość najdokładniejsza dziejów swego narodu i języka ojczystego są tylko warunkami niezbędnemi, ale niedostatecznemi szkoły n a r o d o w e j.

Każdy naród ma właściwe mu zdolności, ma zupełnie odrębny sposób myślenia, odmienne usposobienie, odrębny charakter, odmienne ideały.

Czyż nie jest obowiązkiem szkoły, uwzględnić i liczyć się z każdą z tych właściwości? przecież pedagogja zaleca nauczycielowi poznać charakter i usposobienie każdego ucznia i stosownie do tego postępować z nim; jeżeli więc słusznem jest stosować się do każdej jednostki, jakże można nie uwzględniać całego narodu i czyż można układać plany nauk na jedno kopyto dla wszystkich szkół, jak to się dzieje w państwach aglomeracyjnych i despotycznych. Próbowano założyć szkołę dróg i mostów w Anglji i w Niemczech na wzór francuskiej, której sława szeroko rozchodzi się po całym świecie i te upadły zupełnie; jeżeli więc szkoły fachowe dla dojrzalszego wieku noszą wybitną cechę narodową, jakże nie mają jej mieć szkoły średnie.

Przypatrzmy się więc bliżej, jakie są właściwości naszego narodu, które szkoła winna uwzględnić. Umysł polski jest bardzo wrażliwy, obejmuje prędko, ale też i prędko zapomina, myśli ściśle i jest płodny, gdy rzecz należycie pojął; gmatwa się w szczegółach, potrzebuje jasnej przewodniej myśli; obce języki przyswaja sobie z łatwością.

Właściwości powyższe wymagają więc nauki powolnej i ciągłego powtarzania w formie zastosowania podanych prawd; każde pojęcie, mu udzielone, powinno być jasno podane i należycie uzasadnione; gdy zaś młodzieniec rzecz dobrze sobie przyswoił, należy korzystać z twórczości jego umysłu i zmuszać go do samodzielnego myślenia, przez opracowanie danych tematów, czy to słownie, czy pisemnie; jak w całym przedmiocie, tak i w każdym pojedyńczym wykładzie myśl przewodnia powinna być widoczną, aby młodzian mógł być zupełnym panem przedmiotu w zakresie podanej mu nauki. Nauka języków powinna być uwzględnioną i należy im dać stosunkowo większy zakres.

Nauka w tych warunkach jest bardzo trudną i wymaga wielkiej świadomości swego stanowiska ze strony nauczyciela; zadaniem zaś planu nauk, przyjść mu w pomoc, o g r a n i c z a j ą c m a t e r j a ł n a u k o w y do *minimum*, a więc zastosować w zupełności naszą dawną zasadę: m a ł o a d o b r z e, którą przy każdej sposobności powtarzamy, a wręcz przeciwnie postępujemy, bo b i e r z e m y w i e l e i ź l e dla braku czasu. Dla potwierdzenia mego zapatrywania się przytoczę wyniki nauki, które dają się widzieć na każdym kroku. Z historji naturalnej młodzież nasza uczy się botaniki przez dwa lata, a po złożeniu matury nie poznaje drzew we własnym ogrodzie; w matematyce rzadko który uczeń potrafi rozwiązać zadanie, jeżeli podobnego nie robił w klasie; w fizyce nie potrafi wykonać doświadczenia, o którem będzie wiele mówił; gramatyki wyuczy się dobrze, ale w zastosowaniu będzie się ciągle mylił — metoda zaś praktyczna przy nauce języków daje dobre owoce. Powtarzanie więc przedmiotu, a do tego w formie urozmaiconej i uzmysłowionej, a następnie odtwarzanie go w licznych zastosowaniach, jest rzeczą konieczną dla naszej młodzieży, ale wobec tego ilość materjału nie powinna przekraczać możebnych granic. Śmiało rzec można, że nieuwzględnienie tej właściwości naszego umysłu jest jedną z główniejszych przyczyn miernego stosunkowo wyniku w naszych szkołach.

Nauka języków żyjących z ich metodą praktyczną odpowiada lepiej umysłowi naszej młodzieży, niż języki starożytne z właściwą im metodą ścisłą gramatyczną.

Pozwolę sobie przytem zrobić jedną uwagę. Jeżeli plan nauki ma stosować się do umysłu młodzieży ze względu na jej narodowość, to tem więcej sposób nauczania winien nosić na sobie zupełnie cechę narodową; mogą też każdego uderzyć instrukcje nasze ministerjalne, które są jednakowe w państwie austrjackiem dla wszystkich szkół, pomimo że mieszkańcy tego mocarstwa należą do trzech odmiennych szczepów, a już nie mówię o narodowościach.

Drugą właściwością naszej narodowości jest uczuciowość. Szkoła winna wykorzystać tę zaletę, która ułatwia wiele wychowanie młodzieńca, a z drugiej strony materjał szkolny ma być tak dobrany, aby istotnie kształcił jego serce i chronił go od chwiejności, wypływającej z tego usposobienia. Miłość Boga i ojczyzny górują nad innemi uczuciami, te więc należy pielęgnować z szczególną troskliwością.

Usposobienie nasze uczuciowe wiele przemawia za tem, aby językowi ojczystemu dać pierwszorzędne znaczenie w zakresie jaknajwiększym. Mówiąc o szkole narodowej, nie wolno nam zapomnieć o naszej chwiejnej woli i zupełnym braku wytrwałości. Właściwość ta, zawsze nie zbyt pochlebna, stała się u nas obecnie wielką wadą; układając więc plan dla nauki języka polskiego, należy koniecznie zwrócić uwagę na tę naszą wadę, żebyśmy, jeżeli nie zupełnie, to choć w części mogli się jej pozbyć.

Wada ta nasza jeszcze z innego względu musi być wzięta pod rozwagę przy układaniu planu: młodzież nasza, przy swej niewytrwałości, męczy się prędzej, wymaga więc dłuższych odpoczynków, przez co mniej czasu zostaje na naukę.

Organizacja krajowej Rady kolejowej.

Jak wiadomo, na ostatniej sesji uchwalił Sejm bardzo doniosłą ustawę o popieraniu przez kraj budowy kolei lokalnych. Ustawa ta otrzymała już sankcję cesarską. Równocześnie z uchwaleniem powyższej ustawy Sejm upoważnił Wydział krajowy do utworzenia krajowej Rady kolejowej, jako organu doradczego Wydziału krajowego na podstawie uchwalonego przez Sejm statutu organizacyjnego.

Ponieważ w kraju naszym osoby prywatne i instytucje otrzymały w kilku wypadkach koncesje na studja przedwstępne trasy projektowanych nowych kolei lokalnych, zatem ruch budowlany kolei drugorzędnych w najbliższej przyszłości niezawodnie się rozwinie — postanowił Wydział krajowy przystąpić do organizacji krajowej Rady kolejowej, która ma być organem doradczym Wydziału krajowego w kwestjach kolejowych. Według statutu organizacyjnego, do Rady kolejowej powołuje Wydział krajowy na okres trzechletni 7 członków bezpośrednio według własnego uznania, zaś 7 za pośrednictwem korporacyj w statucie organizacyjnym, a zatem na propozycję tych instytucyj, powołanych.

Przystępując do organizacji krajowej rady kolejowej, odniósł się przedewszystkiem Wydział krajowy do instytucyj powołanych do przedstawienia po jednym członku do przyszłej Rady kolejowej.

Wydział krajowy zaprosił zatem: Izbę handlową i przemysłową we Lwowie, izbę handlową i przemysłową w Krakowie, izbę handlową i przemysłową w Brodach, gal. Towarzystwo gospodarskie we Lwowie, Towarzystwo rolnicze w Krakowie, Towarzystwo leśne gal. we Lwowie i Towarzystwo naftowe w Gorlicach, do przedstawienia swych propozycyj. Dopiero po otrzymaniu propozycyj od powyższych instytucyj zastanowi się Wydział krajowy nad wyborem 7 osób, które według własnego uznania powołać ma do kraj. Rady kolejowej, a następnie wyda wszystkim 14 osobom dekreta, powołujące je do przyszłej kraj. rady kolejowej. Organizacja krajowej rady kolejowej przyjdzie zatem do skutku jeszcze w bieżącym roku i zaraz rozpocznie swe urzędowanie od objawienia opinji o regulaminie, który Wydział krajowy wydać ma dla krajowej Rady kolejowej.

Radzie kolejowej przewodniczyć będzie według statutu, marszałek krajowy lub zastępca, wyznaczony przezeń z grona członków Wydziału krajowego.

Ukaz o kazaniach.

„Gubernator kijowski.
Kancelarja. Część tajna.

Kijów 3. lipca 1892. Nr. 3884.

Do pana zarządzającego rzymsko-katolicką dyecezją łucko-żytomirską.

Zgodnie z żądaniem b. jen.-gubernatora, jen.-adjutanta Bezaka, b. biskup r. k. łucko-żytomirski, Borowski, jak widać z jego odezwy do jen.-gubernatora z d. 16. listopada 1867 r. nr. 5726, polecił był duchowieństwu rz.-kat. parafjalnemu i zakonnemu, ściśle i wiernie stosować się („tocznoje i nieukłonnoje ispołnienie") do ukazu konsystorza duchownego z dnia 18. stycznia 1865 r., w którym zakazano mawiać kazań, nie rozpatrzonych pierwej przez cenzurę i — z pamięci.

Następnie, z powodu wydanego w dniu 26. listopada 1876 r. najwyższego rozkazu, o nadaniu jen.-gubernatorom niektórych praw co do translokowania i uwalniania księży rz.-kat. (od obowiązków), oraz nakładania na nich kar, b. jen.-gub., jen.-adj. Dondukow Korsakow w odezwie z d. 6. grudnia 1876 r., nr. 1772, prosił zawiadomić rz.-kat duchowieństwo parafjalne i zakonne o wspomnionym najwyższym rozkazie, jako też o tem, że za naruszenie istniejących przepisów, a między innemi za mówienie kazań na pamięć, księża będą poddawani przez jen-gubernatora odpowiednim karom. Rozporządzenie to było ogłoszone duchowieństwu rz.-kat. przez naczelników policji.

Tymczasem teraz otrzymałem wiadomości, że niektórzy z rz.-kat. księży parafjalnych w powierzonej mi gubernji, wbrew powyższemu rozporządzeniu, mawiają kazania z pamięci.

---

29)

USTĘP z „GITA-GOVINDY."

NOWELA

PRZEZ

IZYDORA KUNCEWICZA.

(Dokończenie.)

1. października.

Maszewscy odjeżdżają stąd w piątek, tj. 4go października, wieczorem. W dwa dni po nich mają również Harciewiczowie, tym razem stanowczo, opuścić miasto.

Z powodu tak bliskiego już rozstania się, przepędzam teraz znowu cały czas w ich towarzystwie, a i przed chwilą wróciłem właśnie z koncertu, na którym byliśmy razem. Byli także Maszewscy i Karwicki.

Pierwszy to koncert w tym sezonie. Wprawdzie zawcześnie jeszcze trochę i z towarzystwa mało kto powrócił dotychczas, mimo to, sala zapełniona była po brzegi.

Impresarjo, pomysłowy jakiś Niemiec, umiał wziąć się do rzeczy i przez zręczną reklamę doprowadził do tego, że każdy ciekawy był ujrzeć cud zapowiadany: ośmioletniego chłopczynę, odtwarzającego na fortepianie Mozarta, Beethovena, Mendelsona, grającego najtrudniejsze utwory, zarówno Szopena, jak Liszta!

Chłopak, grał rzeczywiście, jak na wiek swój wcale dobrze; raził mnie jednak niepomiernie afektacją, wprost śmieszną i niemożliwą do zniesienia u takiego dziecka. Jego sposób kłaniania się przy wejściu na estradę, ruchy rąk i wyraz twarzy podczas gry, niedbały uśmiech, z jakim dziękował za oklaski, gniewały mnie.

Pani Maszewska znajdowała wprawdzie te maniery dzieciaka bardzo naturalnemi i wysoce artystycznemi, lecz jej się nie dziwię; była i jest zawsze egzaltowana! Możebne zresztą, iż moje uprzedzenie do wszystkich „cudownych dzieci", kazało mi krytykować zbyt surowo... Nie da się zaprzeczyć, że nadzieje, pokładane w takich dzieciach, zawodzą najczęściej, a im samym przynoszą w następstwie jeno rozczarowanie i żal do ludzi i świata!... Jest niesumiennością, albo zaślepieniem ze strony rodziców i opiekunów, pozwalać d z i e c i o m produkować się publicznie! Nie każde przecież dziecko, umiejące w ósmym roku grać na fortepjanie, musi być Mozartem!... Statystycznie możnaby dowieść, że na sto cudownych dzieci, dziewięćdziesiątdziewięć nie wychodzi w późniejszych latach nigdy poza granice zwykłej artystycznej miernoty... Lecz w tem miłość własna rodziców, iż nie wątpią, że właśnie i c h dziecko będzie owem jedynem ze stu innych!... I tak idą te nieszczęśliwe istoty na łup przedwczesnych wzruszeń, pragnień i namiętności! Z początku, drogi ich usłane różami... Wszyscy zachwycają się niemi, pieszczą je, zasypują pochlebstwami, oklaskują!... Przywykają też prędko do tej strawy i uważają ją za haracz, słusznie im przynależny. Lecz później, gdy wreszcie czas rozwiewa złudę, gdy z „cudownego" dziecka robi się tylko zwykły „utalentowany" śmiertelnik, wówczas, te wszystkie słyszane dawniej pochlebstwa i oklaski, wgryzają się bolesnem wspomnieniem w duszę, przepełniają ją goryczą i zniechęceniem i do końca życia cierpieć każą biednej ofierze cudzego nierozsądku i zaślepienia!...

Zapatrując się w ten sposób, naturalnie że nie bawiłem się dobrze na dzisiejszem koncercie!... Szczęśliwy byłem, gdy „cudowny" malec, zniknął po raz ostatni z estrady!

Małgorzacie również się on nie podobał.

— Nudny jest! — rzekła, gdym ją o niego zapytał. Widziałem zresztą, że nie wiele zwracała na grę jego uwagi. Cały wieczór była roztargniona i nic prawie nie mówiła. Kilka słów zaledwie z Karwickim.

U wyjścia pożegnaliśmy się.

. . . .

Byłbym zapomniał zanotować!... Gdy Karwicki pomagał Małgorzacie wsiąść do powozu, usłyszałem jak powiedziała do niego:

— A zatem, w piątek o 9. rano z głównego dworca...

W pierwszej chwili zastanowiły mnie były te słowa i nie wiem dla czego, dotknęły jakoś niemile; ale zaraz przypomniałem sobie, że to w piątek odjeżdżają Maszewscy, więc pojąłem, że zapewne o nich mówiła Małgorzata.

Tylko, że oni odjeżdżają nie rano, lecz wieczorem?...

Ostatecznie, mogłem źle słyszeć!

3. października.

Co to wszystko znaczy?!...

Spotykają mnie dzisiaj same zagadki, wobec których stoję niezdecydowany i bezradny... Zaledwie dziesięć dni minęło od chwili, gdy mi się zdawało, że pojąłem przyczynę dziwnego usposobienia Małgorzaty, a już waham się, kłopoczę nanowo i sam nie wiem, co myśleć...

Zaraz zrana przyszedł do mnie Karwicki, ponury i zasępiony, jak gdyby rozmyślał nad spełnieniem zbrodni. Zaintrygowało mnie to, ale udałem, że nic nie widzę i rozmawialiśmy blisko godzinę, poczem on wstał i zaczął się żegnać.

— Nie zobaczymy się prędko! — rzekł na odchodnem.

— Czy pan masz zamiar wyjechać? — zapytałem.

— Tak... — odparł po pewnym namyśle — zresztą nie wiem jeszcze, może!...

— To brzmi dosyć tajemniczo — zauważyłem, starając się uśmiechnąć.

Spojrzał na mnie badawczo, a potem przemówił powoli, jakby ważył każde słowo:

— Czasem wiedzieć nie można, co nas czeka jutro... W każdym razie, ja mam do pana jedną prośbę i dla niej to właściwie tutaj przyszedłem...

— Mów pan, jeżeli tylko będzie w mojej mocy...

— Och, to nic wielkiego! Przyrzecz mi pan tylko, że cokolwiekbądź nastąpi, nie potępisz mnie pan, nie rozpatrzywszy wpierw pobudek mego czynu i nie rozważywszy, czy mogłem, czy było w mojej mocy, postąpić inaczej...

Przeszło mi przez myśl, iż chce sobie w łeb palnąć, przerwałem mu więc żywo:

— Ależ panie Henryku! przecież nie zamierzasz pan żadnego głupstwa?...

— To zależy od tego, jak kto nazwie... Powtarzam tylko: nie potępiaj mnie pan bezwzględnie!... Wiem, że nie miałeś pan nigdy zbyt dobrego o mnie wyobrażenia, lecz mimoto, ja nauczyłem się cenić pana i niechciałbym, ażebyś mnie pan nazwał... nędznikiem!... Są moce, którym się oprzeć nie podobna, a serce, to moc największa!...

Łatwo pojąć, jakie słowa podobne uczyniły na mnie wrażenie. Nie wątpiłem ani przez chwilę, a i teraz jeszcze chciałbym w to wierzyć, że Karwicki miał na myśli samobójstwo... W gruncie rzeczy, nie chodziło mi o niego, sprawiało mi tylko ogromną przykrość samo przypuszczenie ewentualnych plotek, jakieby powstały w danym razie na niekorzyść Małgorzaty. Wszak dla nikogo nie było tajemnicą, że on się w niej kochał!...

Dręczyłem się cały dzień, nie wiedząc, w jaki sposób złemu zaradzić! Nad wieczorem poszedłem do Harciewiczów, a tam, utraciłem resztę spokoju i panowania nad własnym umysłem...

Jestem kompletnie zdeprymowany i w głowie mi się gmatwa... Daremnie się zapytuję co to wszystko znaczy, logicznej odpowiedzi znaleźć nie umiem...

Zastałem Małgorzatę rozgorączkowaną, z pałającemi oczyma, lecz tak słabą, że z widocznym trudem przychodziło jej zrobić kilka kroków przez pokój... Zrazu ucieszyła się moją wizytą, nabrała nieco humoru i nawet żartowała ze swojej choroby... wkrótce jednak popadła w apatję, jak gdyby siły jej wyczerpały się zupełnie; zamknęła się w milczeniu i tylko płonące oczy zdradzały jej wewnętrzne podrażnienie...

— Panie Maurycy — rzekła nagle głosem niepewnym — chciałam pana zapytać o zdanie... Właśnie czytałam jedną książkę, romans francuski, którego bohaterką jest kobieta... zdradzająca swego męża...

— Tak, to się często spotyka w romansach...

— Ta kobieta, nie kochała męża nigdy naprawdę, zdawało się jej tylko z początku, że go kocha... Otóż gdy potem poznała człowieka, który ją ubóstwiał i który jej pragnął, serce upomniało się o swoje prawa, porzuciła męża i poszła za tamtym... Czy miała prawo to uczynić?...

Zachnąłem się.

— Prawo?! Skądże mogła mieć do tego prawo?... Według wszelkich praw etycznych i kościelnych, związki małżeńskie są nierozerwalne!

— Tak, tak... — potwierdziła Małgorzata szybko — ja tak samo myślę, chciałam tylko usłyszeć pańskie zdanie... Lecz jeszcze jedno! Autor wspomnianego romansu każe przy końcu swojej bohaterce uznawać błąd popełniony i zmazać winę przez samobójstwo... Autorowie posługują się często tego rodzaju zakończeniem, jest ono wygodne... Ale przecież życie ludzkie to nie fraszka i nie należy niem szafować, nawet na papierze!... Jakże pan sądzisz, czy kobieta, o której mówię, powinna była umrzeć?...

— Trudne stawiasz mi pani pytania... Ja sądzę, że umierając, nie zmazała winy... Zmazała tylko swoją hańbę.

— Tak, to również prawda; dziękuję panu...

Więcej nie mówiliśmy już o tem, zresztą ja niebawem pożegnałem Małgorzatę, gdyż czułem, że ją nuży moja obecność...

W największem rozdrażnieniu wróciłem do

Wskutek tego mam honor prosić najpokorniej waszą przewielebność, żebyś polecił księżom rz.-kat. stosować się do wymienionego żądania jenerał gubernatora i zawiadomił mnie o wydaniu takiego rozporządzenia.

Gubernator *Tomara*, naczelnik kancelarji sawłucsinskij."

Z prowincji.

Strzyżów 21. października. (*Jeszcze sól. — Budynek szkolny. — Nie mamy rady — Myto. — Przedstawienie amatorskie.*) Korzystając z gościnności dziennika, przesyłam dalszą wiązankę nowinek ze Strzyżowa.

W korespondencji z 15. września nadmieniłem, że Wydział krajowy mimo upływu półtrzecia miesiąca, nie raczył załatwić sprawy, dotyczącej składu soli w Strzyżowie. Dziś mamy już 21. października, a sprawa nie jest jeszcze rozstrzygnięta. — Jeżeli dziś płacimy sól po 11 ct., mamy to podziękować zarządowi sklepu Kółka rolniczego, który nie chce dopuścić do podnieś... [illegible] O ile wyższej ceny będą żądali przekupnie tej zimy, jeżeli Wydział krajowy z załatwieniem jeszcze dłużej ociągać będzie?

Podobnie, jak se solą, ma się rzecz i z pieniądzmi na budowę domu na umieszczenie szkoły.

Wydziałowi krajowemu zdaje się, że gmina wydaje kapitał na budowę domu na umieszczenie szkoły, tracić ten kapitał, gdy dom stanie własnością innego funduszu, t. z. szkolnego. — Gdyby Wydział krajowy w sprawie tej dokładniej się rozpatrzył, byłby innego zdania... [illegible]

Niedawno byłem świadkiem, jak w Strzyżowie... [illegible]

Niech-że Strzyżów, zbytnia gorliwość opiekunów do ruiny może go przyprowadzić.

W pomienionej na czele korespondencji wspomniałem mimochodem i o reprezentacji miejskiej... [illegible]

Na drodze powiatowej strzyżowsko-domaradzkiej istnieje myto drogowe... [illegible] Bogu wie, zamiast mostek i ta drogi... [illegible]

Na zakończenie zawiadamiam, że w dniu 15. bm. mieliśmy przedstawienie amatorskie na rzecz ubogiej dziatwy szkolnej; odegrano trzy komedyjki... [illegible] Nie wiemy też, czy zamożniejsi jej współpracownicy... [illegible] wszystkim amatorom należy się podziękowanie.

Na pierwsze to przedstawienie zebrało się stosunkowo dość liczne publiczności widziano gości z bliższej i dalszej okolicy.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Środa 25 października.

Teatr hr. Skarbka: „Bzy kwitną", obrazek sceniczny w 1 akcie Zygmunta Przybylskiego; zakończy: „Zięć pana Poirier", komedja w 3 aktach Emila Augiera. Początek o godz 7. wieczorem.

Z życia towarzyskiego. Ślub urzędnika kolei państwowych p. Eugeniusza Pfisterera, z panną Jadwigą Lichtenstein, córką skarbnika salinarnego w Bochni, odbył się tamże d. 21. bm.

We wtorek d. 24. bm. rano odbył się w kościele św. Mikołaja we Lwowie ślub p. Witolda Maśkowskiego, magistra farmacji, z panną Marją Wiktorją Barbaro.

Nekrologia. Roman Sworzeniowski, nauczyciel „Sokoła" [illegible], zmarł w Krakowie w 30 roku życia.

Kalendarz. Środa (25.): Jana Kantego. Wschód słońca o godzinie 6. minut 40, zachód o godzinie 4. minut 48.

Wiadomości djecezjalne. Gr. kat. djecezja przemyska: Odznaki kanonicze otrzymali księża: [illegible]

Lokalności kasyna miejskiego zostały obecnie odrestaurowane... [illegible]

Naczelnikiem stacji kolejowej we Lwowie mianowany został p. Seweryn Berezowski, brat powszechnie znanego w mieście naszem lekarza dra Kaz. Berezowskiego. [illegible]

Na walnem zebraniu członków Towarzystwa wzajemnej pomocy słuchaczów kraj. szkoły gosp. lasowej we Lwowie, odbytem dnia 22. bm., wybrano następujący wydział: pp.: Chołoniewski Tomasz prezes; Andrzejek Stanisław zast. prezesa; Caczer Tryfon skarbnik; Sałkowski Bronisław sekretarz; Barbaszewski Włodzimierz bibliotekarz: Chrzanowski Bronisław i Roliński Edward wydziałowi: Kukaczka Józef i Popów Iwan zastępcy wydziałowych. Komisję skontrującą tworzą pp.: Śniadowski Bronisław, Biedermann Jan i Kraśnicki Piotr.

Z izby sądowej. Po przeprowadzonej rozprawie trybunał [illegible] Jana Wacława Napiórkowskiego od oskarżenia.

W sprawie podwyższenia podatku. Korporacja lwowskich perukarzy, fryzjerów i golarzy odbyła w tych dniach wspólne posiedzenie w sprawie ogromnego podwyższenia podatku zarobkowego i uchwaliła udać się do prezesa [illegible]

Zmiany ewidencyjne. [illegible]

Od „Ochronki ss. Felicjanek" w Sniatynie otrzymujemy pismo, w którem [illegible] Bukowinie, za hojny dar w materjale budowlanym, a przedewszystkiem za Jego osobiste zajęcie się budową domu mieszkalnego dla SS. Felicjanek i dostarczenie sił roboczych.

Germanizacja. Jako nowy przykład germanizacji w Galicji, ze strony przedsiębiorców krajowych — przesłano nam kartkę koresp., adresowaną do zarządu obszaru dworskiego w Starem siole, z wybitą pieczątką: *„Propinations Verwaltung Bóbrka"*.

Mianowania. Namiestnik zamianował praktykanta konceptowego namiestnictwa, dra Władysława hr. Michałowskiego, prowizorycznym komisarzem powiatowym, praktykantów konceptowych namiestnictwa Zenona Głażewskiego w Staremmieście, Justyna Szwedzickiego w Nowym Targu, Henryka Prohaskę w Przemyślu, Tadeusza Mitschkę w Żywcu, Jana Majewskiego i Władysława Kowalikowskiego w Wadowicach, Józefa Dniestrzańskiego w Tarnopolu, Władysława Marjana Hoszarda we Lwowie, Zygmunta Bonifacego Kretschmera w Przemyślu, Adolfa Heilkron-Stransky'ego w Drohobyczu, Romualda Stanisława Noëla w Łańcucie, Adama Eugenjusza Leszczyńskiego w Jaśle, dra Zdzisława Wawrauscha w Brzesku, dra Władysława Podczaskiego w Krakowie i Romana Tadeusza Prokopowicza we Lwowie — prowizorycznymi koncypistami namiestnictwa.

Rada szkolna kraj. zamianowała nauczycielami szkół ludowych: Stanisława Saloniego nauczycielem starszym w Kolbuszowej; Władysława Kotulskiego nauczycielem młodszym w Białym Kamieniu; Mikołaja Czecha kierującym nauczycielem w Hermanowie; ks. Józefa Porębę nauczycielem religji obrz. łac. w szkole męskiej w Kołomyi; Michała Koczyrkiewicza kierującym nauczycielem, Stanisławę Załeską starszą nauczycielką, Eugenię Ciepanowską młodszą nauczycielką 6 klasowej szkoły żeńskiej w Przemyślu; Jana Tytora nauczycielem w Jabłonowie; Marcina Posóchowskiego nauczycielem w Kocinbińcach; Ignacego Kozmussa w Woli Raniżowskiej; Antoninę Munkacsy nauczycielką w Mnikowie; Helenę Myczkowską w Prusach; Mieczysława Fialę kierującym nauczycielem w Krotoszynie; Helenę Kummerównę starszą nauczycielką szkoły żeńskiej w Tarnowie na Grabówce; Stanisławę Schützównę nauczycielką młodszą szkoły żeńskiej w Tarnowie (obok katedry); Józefa Hahna nauczycielem kierującym szkoły męskiej w Stryju; Piotra Polańskiego nauczycielem kierującym w Nowosiółce Kostiukowej.

Jednorazowa nauka szkolna. Rada szkolna kraj. zezwoliła na zaprowadzenie nauki jednorazowej w gimnazjach w Rzeszowie i Tarnowie i w szkole realnej w Krakowie.

Informacje urzędowe Magistrat sanocki prostuje doniesienie *Gazety Lwowskiej*, jakoby w Sanoku zdarzył się jeden wypadek cholery, a w szczególności, że w Sanoku, Pielni i Bukowsku zmarły po jednej osobie. Magistrat twierdzi, że w Sanoku nikt nie jest, nie był chory i nikt nie umarł na cholerę.

Wakujące posady. Magistrat ogłasza, że dla wysłużonych podoficerów wakują następujące miejsca służbowe:

1. Jedna posada sługi szkolnego przy fizjologiczno-farmakologicznym instytucie szkoły weterynarji i kucia koni we Lwowie; 2. jedna posada sługi urzędowego i pomocnika w sali wykładowej dla patologji i terapji w szkole weterynarji i kucia koni we Lwowie; 3. jedna posada kancelisty przy dyrekcji policji w Krakowie; 4. jedna posada dozorcy więzień II. klasy w zakładzie karnym w Wiśniczu koło Bochni.

Oprócz pomienionych, wakuje wiele innych jeszcze posad urzędników manipulacyjnych i sług urzędowych po za granicami kraju, o które wysłużeni podoficerowie ubiegać się mogą

Bliższych wiadomości co do warunków i dotacyj powziąć można w IV. departamencie magistratu.

Przywilej. Ministerstwo handlu i król. węgierskie ministerstwo handlu udzieliły Antoniemu Sulima Popielowi w Krakowie wyłącznego przywileju z prawem pierwszeństwa od 10. grudnia 1892 r na aparat desinfekcyjny i sposób przeprowadzenia desinfekcji.

Z Cisny od ks. Wenhrynowicza otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

„W numerze 277. *Dziennika Polskiego* z dnia 6 tm. umieszczoną została korespondencja, która zawiera liczne nieprawdziwe okoliczności, dotyczące mej osoby. I tak: nieprawdą jest, abym ja kiedykolwiek Makarowi Balikowi zagrabił sierak. Nieprawdą jest również, abym ja w niedzielę — z których zresztą żadna na dzień 16. czerwca nie przypadała — przy wyjściu z cerkwi łżył ostatniemi słowy Makara Balika, a tembardziej, abym tegoż w twarz, a to jeszcze siedm razy, kiedykolwiek uderzył Dalej, nieprawdą jest, abym temuż Makarowi Balikowi słowami „Wynesyj sia z cerkwy, bo ty nedobryj czołowik i jak sia ne wynesesz, służby prawyty ne budu" wzbronił uczęszczania do cerkwi, a tem mniej prawdziwem jest, abym rzucał ornatem. Kreślę się z prawdziwym szacunkiem *Ks. Włodzimierz Wenhrynowicz*, administrator parochji Krywe ad Cisna."

Nauka mleczarstwa. Dnia 23. października br. rozpoczęły się wykłady o mleczarstwie, połączone z demonstracjami. Codzień o godz. 9. rano robi się masło ze śmietany, otrzymanej w wilję. O godz 3. mleko, w ilości około 100 litrów, odgrzewa się na ogrzewaczu specjalnym, centryfuguje i śmietanka otrzymana wstawia do ledu, aby nazajutrz być zmaślona. Dziennie są dwa wykłady godzinne i obejmują cały zakres nauki mleczarstwa Koniec w sobotę dnia 28. października. Lokal znajduje się w gmachu Wydziału krajowego; portjer wskaże. Wstęp wolny.

Pożar. W Biskowicach, majątku hr. Marji z hr. Badenich Dunin Borkowskiej, wybuchł w ubiegłym tygodniu pożar, który zniszczył do szczętu browar na Rudnie z całym urządzeniem i lodowniami zwykłemi i amerykańskiemi; szkoda wynosi 30.000 zł.

Zamach samobójczy. Wilhelm Thellman, porucznik 79 pp. w Przemyślu, rzucił się w zamiarze samobójczym pod pociąg osobowy, który mu zdruzgotał obie nogi poniżej kolan. Ciężko rannego umieszczono w szpitalu garnizonowym w Przemyślu.

Samobójstwo. Obwiesił się znowu w piątek rekrut 77. pułku piechoty. Powodem samobójstwa miała być zaduma. Jest to piąte z rzędu samobójstwo w przeciągu dni 14.

Stało się to w Przemyślu! Pani M., której dziecię zaniemogło na szkarlatynę, posłała w zeszłą niedzielę o godzinie $9^1/_2$ wieczorem sługę z receptą do apteki, polecając jej, aby się rychło wróciła, gdyż lekarz nakazał bezzwłocznie dziecku lekarstwo zadać. Mimo nakazanego pospiechu, sługa, jak to mówią, przepadła, a pani M. zniewolona była udać się do lekarza po drugą receptę i do apteki. Tu na zapytanie: czy sługa była z receptą? odpowiedziano pani M., że dotąd w aptece sługi nie widziano. Pani M. powróciła do domu i zobaczyła sługę dopiero nazajutrz, bo pochwyciła ją policja podczas obławy niedzielniej i bez względu na tłómaczenie, że spieszy po lekarstwo do apteki, na co miała dowód w ręku, osadziła w fuzdygarni.

Cholera Gazeta urzędowa donosi: Dnia 23. października zachorowało na cholerę azjatycką w Galicji:

W powiecie kołomyjskim: W Kołomyi jedna osoba.

W powiecie nadwórniańskim: W Mikuliczynie jedna osoba.

W powiecie stanisławowskim: W Pacykowie i Zagwoździu po jednej osobie, w Uzinie trzy osoby.

Wyzdrowiały: W powiecie kołomyjskim: W Kołomyi jedna osoba.

W powiecie nadwórniańskim: W Mikuliczynie jedna osoba.

W powiecie stanisławowskim: W Pacykowie i Uzinie po jednej osobie, w Zagwoździu dwie osoby.

Zmarły: W powiecie kołomyjskim: W Kołomyi jedna osoba.

W powiecie sanockim: W Rymanowie i Bukowsku po jednej osobie.

W powiecie stanisławowskim: W Uzinie jedna osoba.

Ogółem pozostało w dniu 22. bm. w leczeniu osób 43, w d. 23. przybyło chorych 7, wyzdrowiało osób 6, umarły 4, pozostaje zatem w leczeniu osób 40.

Podejrzane o cholerę wypadki zasłabnięcia zdarzyły się w Ustrzykach dolnych (w powiecie liskim).

W dejektach zmarłego wśród objawów podejrzanych w Bednarowie (w powiecie stanisławowskim) nie stwierdzono bakterjologicznie jadu cholery azjatyckiej.

Przed cholerą umknęło z Bukowska szesnaście żydów i dotarło aż do Niżankowic. Tutaj przytrzymano uciekinierów i osadzono ich pod strażą w przydrożnej karczmie, gdzie przez pięć dni pobędą, poczem przymusowo do miejsca zamieszkania odstawieni zostaną.

Na okręcie. *Kurj. Warsz.* donosi: W dniu 4. bm. na okręcie holenderskim „Fegmar", powracającym z Ameryki, zdarzył się smutny wypadek. Rodak nasz, p. Antoni Wieczyniewicz, przechyliwszy się przez poręcz, wpadł do wody i utonął. Bliższe szczegóły nie są wiadome Śp. Wieczyniewicz był właścicielem kolonji w gminie Młociny, a poprzednio miał sklep galanteryjny w Warszawie. Powracał z Ameryki, gdzie w Chicago odwidzał syna, oddawna tam osiadłego. Wiadomość o zgonie nadeszła onegdaj do siostry pani Ch, zamieszkałej w Warszawie.

Miljonowy spadek. Przed kilku miesiącami pisma poznańskie, a za niemi warszawskie doniosły o spadku dla rodziny Malczewskich. Spadek wynosi, jak się obecnie okazuje, dwa miljony marek i przypada linji Skarbek Malczewskich herbu Habdank, pochodzących od Adolfa, pułkownika. Inne linje Malczewskich nie należą do sukcesji.

Kurtyna z ogłoszeniami. Mieszkańcy Lwowa oswoili się już z nowym pomysłem zamalowywania murów na kamienicach ogłoszeniami, o sążnistych literach. W Warszawie posunięto, a raczej dopiero zamierzono posunąć rzecz tę dalej. Oto w tych dniach jeden z „ajentów inseratowych" przedstawił dyrekcji teatrów rządowych, projekt zaprowadzenia kurtyny z ogłoszeniami we wszystkich teatrach. Ajent ów zobowiązuje się dostarczyć trzech kurtyn, oraz płacić dyrekcji teatrów za przywilej dostarczania ogłoszeń kilka tysięcy rubli rocznie. Kurtyny podobne zaprowadzono przed laty kilkunastu w teatrach mniejszych za granicą, nie ma ich jednakże nigdzie w teatrach pierwszorzędnych rządowych i miejskich, nie zaprowadzili ich nawet ci przedsiębiorcy teatralni, którzy dobro sztuki, nie zaś jedynie własną kieszeń mają na oku.

W delcie wiślanej — jak donoszą z Elbląga, wystąpiły skutkiem orkanów, wszystkie rzeki z brzegów. Wielkie obszary stoją pod wodą, która gdzieniegdzie wtargnęła do mieszkań. Pomiędzy Gdańskiem a Neufahrwasser komunikacja przerwana; stacja parowców zalana.

Sensacyjną wiadomość przynosi paryski *Gaulois*. Oto w Port Said miał się zastrzelić niejaki Artin wskutek nieporozumienia z pewną aktorką z towarzystwa włoskiego Carla Duse, bawiącego w Port-Saidzie. Przypuszczają, że ten Artin był właściwie słynnym Artonem, znanym ze skandalicznych procesów paryskich.

Rzadką uroczystość obchodził we Wiedniu radca sanitarny, dr. Adamkiewicz, a to pięćdziesiątą rocznicę uzyskania tytułu doktorskiego na wydziale medycznym uniwersytetu wiedeńskiego. Dr. Adamkiewicz przez kilka dziesiątek lat był czynny jako lekarz powiatowy w Rawiczu, do Berlina przeprowadził się na stały pobyt niedawno. Zalicza się on do prawdziwych weteranów sztuki lekarskiej. Słuchał jeszcze wykładów profesorów: Jana Müllera, Schlemma, Horna, Klugena, Schönleina, Dieffenbacha, których imiona należą już do przeszłości. Syn jubilata, Wojciech Adamkiewicz, jest profesorem patologji w Krakowie.

Śniegi. Z Charkowa i Kurska donoszą, iż w tych dniach spadły tam śniegi.

Słynny historyk Teodor Mommsen, który w listopadzie święci 50 letni jubileusz doktorski, bawi w Rzymie i jak donoszą z Berlina, nie zamyśla tam wrócić na wspomnianą uroczystość.

Sztuczka rozbójnicza. Z Palermo donoszą, że w nocy 21. bm. do wsi Goldrano wtargnęła banda bryganów i rozbroiwszy karabinierów, splądrowała dom burmistrza Ferrolty, zabierając mu 6000 lirów.

Łebki od cygar. Tak nic nie znaczący drobiazg może nie mało przynieść korzyści, jeżeli systematycznie zbierać go kto popróbuje. Pewien naczelnik znakomitej instytucji, zasięgnąwszy wieści, iż ktoś na prowincji zbiera łebki, odcinane od cygar, posłał mu w darze kilka kilo, zebranych w ciągu lat dziesięciu. Otrzymał w podziękowaniu od zbieracza objaśnienie, iż zbierane przezeń odpadki i niedopałki przyniosły mu w ciągu lat trzynastu taki dochód, że już ma w książeczce kasy oszczędności 819 zł., przeznaczone na założenie ochronki miejskiej, co rychło zapewne nastąpi, bo spodziewa się, iż wkrótce fundusz ten do 1.000 zł zaokrągli — Nie rzucajcie więc na ziemię odpadków i niedopałków zawzięci palacze, lecz odsyłajcie je do wspólnego źródła, aby fundusze ochrony pomnożyć.

Ofiara gry. Markus Blum, handlarz z Nowosielicy, przegrawszy w karty 500 zł., z rozpaczy powiesił się.

We Francji sprzedają wybite przed kilkunastu dniami medale miedziane, na których po jednej stronie wyryte są dwie ręce, ściskające się nawzajem, a po drugiej stronie dokoła napis *Vive la France, Vive la Russie*, zaś w środku: 1 + 1 = 3. Cyfry te mają znaczyć, że Francja + Rosja = trójprzymierzu.

Samobójstwo kompozytora Głośny kompozytor włoski, Carlo Pedrotti, odebrał sobie życie przywiedziony do rozpaczy nieuleczalnem cierpieniem serca. Zjechawszy do Werony, podczas spaceru, rzucił się do rzeki i pomimo bezwłocznego ratunku, utonął. Pedrotti był dyrektorem konserwatorjum w Pesaro.

Samobójstwo narzeczonych. Dwudziestodwuletni syn berlińskiego fabrykanta M. zaręczył się rok temu z Klarą D., córką poważanego kupca. Zaręczyny nastąpiły za zgodą i życzeniem rodziców obojga młodych ludzi. Otto M, mający w poniedziałek stawić się w Bydgoszczy, dla odbycia powinności wojskowej, przyszedł w niedzielę około 5 popołudniu do narzeczonej, prosząc, by poszła z nim na przechadzkę. Oboje byli bardzo weseli, a dziewczę wychodząc, przypięło do stanika różę. Rodzina z dumą spoglądała na piękną parę narzeczonych ani przypuszczając, że patrzy na nich po raz ostatni. Gdy młodzi wieczorem nie wracali, zaczęto się niepokoić i wyszedłszy na zwiady, dowiedziano się tylko, że byli w restauracji na Müllerstrasse. Koło godz. 5 rano w poniedziałek, rybak, wypłynąwszy czółnem na jezioro Plötzen, usłyszał dolatujący z brzegu krzyk, a następnie plusk wody pod padającem ciałem. Popłynąwszy w kierunku usłyszanego krzyku, dopłynął do pomostu przystani parowych statków, występującego w jezioro. Zawoławszy do pomocy dwóch ludzi, wziął się z nimi do poszukiwań i wkrótce wydobył z wody zwłoki dwojga młodych ludzi, związane z sobą chustkami. Kochankowie, związawszy się z sobą, skoczyli z pomostu do wody. Rodzina Ottona M. otrzymała straszną wiadomość o śmierci młodzieńca od policji, narzeczona zaś napisała przed śmiercią list do swoich rodziców, prosząc o przebaczenie jej tego kroku, który, porozumiawszy się z narzeczonym, uczynić zamierza. Oboje czują, że w rozłące żyć nie byliby w stanie.

Konferencja w sprawie wystawy w r. 1894 odbyła się, jak to już pokrótce wspominaliśmy, w dniu onegdajszym w Krakowie. Wzięli w niej udział dyrektor Marchwicki, sekretarz wystawy Zieliński, oraz bawiący podówczas w Krakowie z racji otwarcia teatru Czesi: dyrektor wystawy praskiej Sedlak, elektrotechnik Krzižik, publicyści Jelinek, Kuffner i Horzica, oraz dyrektor sceny czeskiej Szubert. Poruszono sporo spraw pierwszorzędnego znaczenia, które wszakże ze względu, iż znajdują się dopiero w fazie projektów, nie kwalifikują się jeszcze do zarejestrowania. Jak zaznaczali zgodnie publicyści czescy, myśl wystawy znalazła w całych Czechach żywy poklask, tak, iż spodziewać się należy nader licznych ze strony pobratymców odwidzin (organizowane być mają specjalne pociągi, *vlaky*), oraz gromadnego udziału najwybitniejszych fabrykantów w międzynarodowym dziale maszyn wystawy roku 1894. Prócz firm Krzižika, Umratha, Ringhoffera, zgłosili też deklarację Novak i Jahn, zamierzający wystawić między innemi maszynę do wyrabiania lodu odmiennego systemu, aniżeli zapowiedziana ringhoferowska. Firma Krzižika dostarczy motorów elektrycznych, za pomocą których utrzymywane będą w ruchu wszelakie warstaty i urządzenia. Taż firma oświetli podczas zimy plac wystawy (12 lamp łukowych o sile 16 *amperes* każda), iżby z powodu dni krótkich roboty nie doznawały zwłoki, a zarazem dały się prowadzić w nocy, co w wielu wypadkach jest koniecznem. Inżynier jej Jandaurek stanie w tych dniach we Lwowie i rozpocznie prace około fontany elektrycznej, którą, według jego wskazówek, budować będzie w ciągu zimy pod sztucznem nakryciem budowniczy Goebel. Jest rzeczą prawie pewną, iż dział maszyn obejmie najnowsze zdobycze na polu konstrukcji i mechaniki.

W sprawie uchwał komersowych lwowskiej młodzieży akademickiej, otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie; „Wobec uchwał, powziętych przez młodzież, biorącą udział w komersie inauguracyjnym Czytelni akademickiej w d. 21. bm. i wysłania telegramów do Koła polskiego, dr. Karola Lewakowskiego i posła młodoczeskiego dr. Eima — poczuwamy się do obowiązku skonstatowania faktu, że członkowie akademickiego Klubu szermierzy w powyższych uchwałach udziału nie brali, lecz już w czasie dyskusji komers gremialnie opuścili. We Lwowie d. 23. października 1893. Wydział Klubu szermierzy." Za Klub szermierzy we Lwowie *Tadeusz Moszyński* przewodniczący, *Alfred Zgórski* za sekretarza.

Ze stacji ratunkowej. W poniedz. w nocy o g. $11^1/_2$ zawezwano pogotowie Tow. ratunkowego na ul. Ormiańską l. 18 do służącej Katarzyny Przecieckiej, która rzuciła się w zamiarze samobójczym z ganku I. piętra na podwórze. Szczęśliwym wypadkiem nie poniosła żadnych ważniejszych obrażeń, tylko lekkie potłuczenia, które zaraz zaopatrzono. Z pomocą pospieszono natychmiast. Zamiast podziękowania, spotkano się tam po raz pierwszy ze zupełnie nieuzasadnionemi wyrzutami, lekceważeniem i gburowatem obejściem się gospodarza domu Leona Bodeka, znanego antykwarza, za to niby, co wierutnem jest kłamstwem, że pół godziny czekano na przybycie pogotowia. O zajściu tem zawiadomiono policję.

Korespondencja redakcji. *A. A. A.* Nadesłanej nam nowelki umieścić nie możemy. Manuskrypt odsyłamy pocztą

W. Pan J. K. ul. 3. Maja. Zechce W. Pan zgłosić się do redakcji w czasie między 10. a 12. przed południem.

Składki. Na fundację imienia Tadeusza Kościuszki złożyli pp. M. K. 1 zł., I. N. 1 zł., S. W. 2 zł. z Tarnowa.

Z Kasyna miejskiego. W piątek 27. b. m. koncert gal. Tow. muzycznego. Lista będzie otwarta we wtorek 24. b. m. o godzinie 6. wieczór.

Z „Gwiazdy lwowskiej". Dalszy ciąg wykładu o dziejach Polski przez prof. Majerskiego, odbędzie się we czwartek 26 października, o godzinie 8. wieczór w małej sali Stowarzyszenia na który wydział członków z rodzinami zaprasza. Wstęp wolny.

Przemysłowe stowarzyszenie lwowskich piekarzy odbędzie w głównej sali ratuszowej dnia 31. października 1893 roku Walne zgromadzenie, celem przeprowadzenia wyboru nowego przełożeństwa.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w środę przedstawienie rozpocznie po raz pierwszy „Bzy kwitną", obrazek sceniczny w 1. akcie Zygmunta Przybylskiego; zakończy „Zięć pana Poirier", komedja w 3. aktach Emila Augler'a i Juljussa Sandeau.

Z teatru. Na poniedziałk. czwartem przedstawieniu „Flirtu" teatr był znów przepełniony.

Publiczność gorąco oklaskiwała wyborną grę wszystkich artystów — zwłaszcza, pani Siennicka w akcie trzecim miała wielkie powodzenie.

Za pana Siemaszkę rolę Żabskiego grał w zastępstwie p. Feldman i wywiązał się ze swej roli doskonale.

Na przedstawieniu był obecnym p. Schubert, dyrektor czeskiego „Divadla" w Pradze, który będąc w Krakowie na otwarciu nowego teatru umyślnie przybył na jeden dzień do Lwowa, ażeby się zapoznać z naszym teatrem.

O komedji Bałuckiego, a przedewszystkiem o grze naszych artystów, wyrażał się p. Schubert nad zwyczaj pochlebnie — mówiąc, iż „nie spodziewał się tak pięknej wystawy i tak doskonałego ansamblu".

Panu Żelazowskiemu dziękował za nadzwyczaj staranną reżyserję.

Dziś we wtorek przedstawioną będzie wesoła operetka Andrana „Miss Helyet" z panną Prausnówną w roli tytułowej. Jutro we środę po raz pierwszy „Bzy kwitną", komedja w jednym akcie Zygmunta Przybylskiego, z panią Stachowiczową, Cichocką i p. Żelazowskim, oraz wznowienie pięknej trzy aktowej komedji Augiera: „Zięć pana Poirier", z panią Siennicką, pp. Woleńskim, Ruszkowskim i Jaworskim w głównych rolach.

„Flirt" danym będzie po raz piąty w piątek w tej samej obsadzie

Polski kalendarz górniczy na r. 1894. Polskie Towarzystwo polityczno-ludowe w Cieszynie odniosło się do kraj. Tow. naftowego z prośbą o po

---

domu; formalnie sam dostałem gorączki. Fantazuję i najdziksze stwarzam przypuszczenia... Uroiłem sobie n. p. (daj Boże jednak, aby to było tylko urojeniem!), że między słowami, wyrzeczonemi rano przez Karwickiego, a słowami, które słyszałem z ust Małgorzaty, zachodzi jakiś związek, łączy je jakaś nić tajemnicza widoma tylko dla nich dwojga...

Nie chcę o tem myśleć, powtarzam sobie, że to szaleństwo, a nie mogę się przekonać!..

Muszę to wszystko wyjaśnić, zaraz jutro zabiorę się do dzieła... Muszę wyjaśnić wszystko, gdyż zwarjowałbym inaczej!..

4. października.

...O Viliersie-Solonie, jakże wielką powiedziałeś mi prawdę!...

Nie ma wyjątków z reguł, postawionych twardą dłonią przyrody!... są natomiast siły w przyrodzie, przed któremi, jeśli się ktoś ukorzyć nie zechce, zginąć musi!..

Wierzę w to teraz, ale już zapóźno!...

Dziś o ósmej rano zbudził mnie Jan oznajmieniem, że przybiegał lokaj od Harciewiczów z wezwaniem, ażebym przybył natychmiast.

Z pospiechem włożyłem na siebie ubranie i nie czekając nawet na konie, wybiegłem na ulicę. Owo wezwanie o tak wczesnej godzinie i wprost przez usta służącego, nie wróżyło dobrze... Skoczyłem w pierwszą spotkaną dorożkę i kazałem się wieźć do Harciewiczów.

Mgła jesiennego poranku zasnuwała gęsto powietrze i tamowała siłę wzroku Mimo to widziałem, iż po drodze minąłem się Karwickim. Ubrany był do podróży i jechał w stronę głównego dworca...

Ledwie zwróciłem na niego uwagę. Z bijącem gwałtownie sercem dojechałem na miejsce i wbiegłem na schody. W domu czuć było nieszczęście. Przerażone twarze służby, bieganie po kurytarzach, zamęt.. Nie pytałem nawet nikogo o nic, byłem pewny, że usłyszałbym odpowiedź, nie pozostawiającą żadnej nadziei... A ja chciałem się łudzić jeszcze choć przez chwilę!...

Idąc w kierunku, dokąd spieszyli i skąd wracali służący, przeszedłem szereg pokoi i zatrzymałem się u drzwi indyjskiego saloniku.

Z za kotary dochodziły mnie stłumione szepty i jakiś jęk niewyraźny. Nie miałem siły uchylić kotary. Naraz uchyliła się sama i na progu stanął znajomy mi lekarz.

— Czy pani Małgorzata... — wykrztusiłem przez zaciśnięte gardło i nie mogłem mówić dalej.

— Na to nie ma ratunku! — odparł lekarz, ukazując na trzymany w ręku, mały, ciemny, siatką srebrną powleczony flakonik. — Wejdź pan, możesz być panu Damianowi potrzebny... Ja tu czekać będę..

Nie wszedłem, ale wtłoczyłem się do saloniku. Okna były porozwierane, mgła sina i chłód wdzierały się przez nie do wnętrza.. Na złotogłowiem pokrytej sofce leżała Małgorzata, sztywna i blada, a u stóp jej, zapewne przez służbę w zamieszaniu przewrócony, spoczywał alabastrowy wazon wraz z połamaną lilją królewską...

Damuś stał tuż przy zwłokach i mając twarz w dłoniach ukrytą, jęczał. Ten jęk cichy, a nieskończenie bolesny, ranił mi serce... Oto miałem wyjaśnienie, którego tak pożądałem wczoraj!...

Przystąpiłem bliżej i położyłem rękę na ramieniu Damusia.

— Damuś!... — szepnąłem.

Ocknął się, popatrzył na mnie błędnie i machinalnie, podał mi zmiętą kartkę papieru, na której, charakterem Małgorzaty wypisane, ujrzałem następujące słowa: „Straciłam wiarę w siebie, nie chcę stracić twego szacunku. Upamiętałam się w ostatniej chwili i ażeby nie zbłądzić już więcej, umieram..."

Gdy czytałem zdrętwiały, półżywy, w powietrzu, mgłą przesyconem, rozległ się daleki gwizd odchodzącego pociągu.

...Tam, na dworcu, czekał Karwicki nadaremnie!..

KONIEC.

parcie i rozpowszechnienie „Polskiego kalendarza górniczego na r. 1894“, który staraniem i nakładem tego towarzystwa w tym roku po raz pierwszy wydanym został.

W uznaniu patrjotycznego celu wydawnictwa, oraz pięknej formy i treści kalendarza kraj. Tow. naftowe chętnie użyczyło takowemu swego poparcia w przekonaniu, że znajdzie ono oddźwięk pomiędzy wszystkimi pracownikami w przemyśle naftowym i wosku ziemnego w Galicji.

„Polski kalendarz górniczy“ nie zawiera wprawdzie żadnych szczegółów, dotyczących przemysłu naftowego i wosku ziemnego w Galicji, Tow. naftowe ma atoli nadzieję, że uda mu się w przyszłym roku uzupełnić ten brak tak, aby „Polski kalendarz górniczy stał się na przyszłość także kalendarzem naftowym.

Z radością witamy nowe wydanie „Polskiego kalendarza górniczego“ i zapowiedź kraj. Tow. naftowego z życzeniem, aby nowa edycja znalazła w kołach nafciarskich Galicji, jak największe rozpowszechnienie.

Zamówienia przyjmuje krajowe Towarzystwo naftowe w Jaśle. Cena kalendarza jest bardzo przystępną i wynosi łącznie z opłatą pocztową tylko 40 ct.

Biografia Paska wzbogaconą została nowemi, a zajmującemi szczegółami, dzięki skrzętności warszawskiego uczonego, p. mecenasa Kraushara, któremu już niejedną pouczającą historyczną pracę zawdzięczamy. Żywot autora najciekawszych polskich pamiętników XVII wieku znany był dotąd głównie z jego własnych pamiętników, które, niestety, przerywają się na wiele lat przed jego śmiercią. Końcowa krótka wzmianka pamiętników o rozpoczętym procesie, poddała p. Krausharowi myśl podjęcia poszukiwań archiwalnych w aktach sądowych. Żmudna praca nie była bezowocną, naprowadziła bowiem na ważne odkrycia co do przebiegu procesu o dzierżawę z ordynatami Myszkowskimi. Niestety, pan Pasek na tych odkryciach nie wychodzi świetnie. Protegowany Sobieskiego, lubiący przygody wojownik, w świetle aktów sądowych występuje jako typ pieniacza, procesującego się zajadle i nie zawsze mającego słuszność za sobą. W awanturach procesowych dzielnie sekunduje mu żona, która musiała być prawdziwą *hic mulier*. Szereg skarg, protestów, egzekucyj i zajazdów, zakończa zupełna przegrana i banicja Paska.

„Ekonomisty polskiego“, wychodzącego we Lwowie rok IV., 15. każdego miesiąca, opuścił prasę zeszyt za październik i zawiera: St. Szczepanowski: O postępie ekonomicznym i społecznym Galicji od czasu zaprowadzenia samorządu. Stefan Komornicki: Polska na Zachodzie. Część pierwsza: Zabory i kolonizacja niemiecka do r. 1848. (C d.) z tabelą. Wład. Lubomęski, prof. uniw. Jagiel.: Czego potrzeba dla zapewnienia dobrego skutku subwencji na podniesienie hodowli i ustawie o licencjonowaniu buhajów? Pięciolecie działalności Banku ziemskiego w Poznaniu. Sprawozdanie z obrad III. zjazdu prawników i ekonomistów polskich w Poznaniu. Kronika: (Jubileusz hr. A. Cieszkowskiego. — Konwersja listów zast. gal. Tow. kred. Sprawozdanie izby handlowej w Poznaniu. Preliminarze budżetów austrjackiego i węgierskiego. Sprawy rolnicze i Towarzystw rolniczych. Szkoły przemysłowe i handlowe. Sprawy taryfowe.

„Sylwan“ zeszyt z października czasopisma fachowego towarzystwa leśnego, który opuścił prasę, zawiera: Cis napisał Władysław Spausta (ciąg dalszy). — Wpływ c. k. galicyjskiego towarzystwa gospodarczego na rozwój leśnictwa w Galicji, napisał A. S. (Dokończenie). — Dodatek. Zestawienie bibljograficzne zawartych w rozprawach towarzystwa gospodarczego artykułów. — Z ostatnich dni napadu mniszki, napisał Kazimierz Acht. — Korespondencja. Ósmy rosyjski wiec leśny. — Drobne wiadomości. — Wiadomości osobiste. — Pytanie. — Korespondencja od redakcji. — Sprostowanie pomyłki drukarskiej.

Wieczór muzyczno-dramatyczny z współudziałem pp. Chulawskiego i Ostrowskiego, tudzież orkiestry 24. pułku pod osobistem kierownictwem p. Steinera, urządza dziś w środę d. 25. bm. w sali „Frohsinn“ klub urzędników poczty i telegrafu. Po przedstawieniu odbędzie się wieczornica ze współudziałem własnej orkiestry. Początek o godz. 7½ wieczorem.

Ostatnie wiadomości.

Politik podaje sprawozdanie z rozmowy, jaką jeden z posłów młodoczeskich miał z ministrem dr. Steinbachem. Minister miał zapewniać, że rząd nie rozwiąże izby poselskiej i że ani ministerstwo, ani on, nie zamierza wnieść prośby o dymisyę. [illegible]

[illegible]

handlowego Niemiec z Rosją, a wszystkich sił obawa podwyższenia istniejących lub wyszukania nowych podatków na opędzenie wydatków na armję. Wprawdzie obie powyższe sprawy rozstrzygną się w parlamencie niemieckim, nie w sejmie pruskim, jednak wpływają one potężnie na agitację wyborczą do sejmu. Z tego to powodu półurzędowa *Nordd. Allg. Ztg.* już po raz drugi stara się zapobiedz [illegible] powszechnemu, że wydatki na armję — a szczególnie na marynarkę nie będą tak znaczne, jak się przypuszcza, albowiem sam cesarz polecił zamierzoną budowę okrętów wojennych rozłożyć na czas dłuższy.

Rada państwa.

Z Wiednia donoszą *Gaz. Narod.*: „Pewne zdumienie wywołało doniesienie *Vossische Ztg.*, jakoby Koło polskie miało odbywać wspólne narady z niemiecką lewicą, co do zwalczania reformy wyborczej, przez rząd przedłożonej. Rzecz naturalna, że doniesienie to całe jest zupełnie bezpodstawne — albowiem [illegible] stanowiska lewicy niemieckiej, jakkolwiek oba te kluby przeciw przedłożeniu się oświadczyły. Zapewnić możemy, że Koło polskie do takich narad nikogo ze swych członków nie upoważniło.

(Telegram „Dzien. Polskiego.“)

Wiedeń 24. października. (*Z izby posłów.*) [illegible] p. Pernerstorfer za przedłożeniem rządowem, [illegible] ... przez przedłożenie, które sprowadziłoby na Austrję nieobliczalne następstwa — wojnę domową, jak w Belgji.

P. Slavik na podstawie cyfr dowodził niesprawiedliwości obecnej ordynacji wyborczej.

P. Plener wśród skupionej uwagi izby zarzuca Taaffemu, iż nieprawdę powiedział, twierdząc, że rząd zajmując się zestawieniem prac obecnej sesji, nie mógł przeoczyć konieczności zajęcia się wnioskami poselskiemi o zmianę ordynacji wyborczej. Wnioski te nie pochodzą dopiero z ostatniej sesji, ale przeciwnie jeszcze z roku 1891, a rząd czynił, co mógł, by je tylko z porządku zepchnąć. To, co minister powiedział, nie zgadza się zatem z rzeczywistością; szło mu jeno o zatarcie złego wrażenia, jakie sprawił sposób wniesienia przedłożenia rządowego. Rząd ma obowiązek przygotowania opinji publicznej i nie wolno mu zaskakiwać jej. Mowca krytykuje przedłożenie, które w nieskończoność pomnaża liczbę wyborców, a pozostawia tę samą ilość mandatów. Mowca straszy rząd, że oddając taką moc w ręce socjalistów, ani na 6 lat nie utrzyma kuryi większej własności i izb handlowych i przygotuje teren dla najszerszego powszechnego głosowania. W długiej mowie stara się dalej p. Plener udowodnić konieczność reprezentacji klasowej. W Austrji — zdaniem mowcy — szczególnie reprezentacja klasowa jest konieczna, przedłożenie zaś rządowe uważa mowca za antiaustrjackie. Z tego przewrotu powstać może demokratyczna federacja ze słowiańsko-radykalno-agrarnemi tendencjami. Mowca odstępuje od swego wniosku izb robotniczych i popiera wniosek Baernreithera stworzenia piątej kurji dla robotników, którzy wszedłszy do parlamentu, mieć będą sposobność do współdziałania w pracy nad dalszym rozwojem reformy ordynacji wyborczej. Rząd zamilczał o właściwym powodzie wniesienia reformy wyborczej, to jest o potrzebie zamaskowania zupełnego fiaska swej wewnętrznej polityki. Polityka ta, doprowadziła rząd do tego, że dziś już zależy od łaski najradykalniejszych stronnictw. Pozostawiamy rząd jego losowi. Nasze wobec rządu stanowisko jest jasne. (*Oklaski z lewicy*).

P. Baernreither uzasadniając swój wniosek, ostrzega, że robotnicy, wprowadzeni do parlamentu, wzmocnią żywioł słowiański.

Wśród powszechnej ciszy głos zabiera p. Jaworski. „Wobec ważności przedłożenia — rzekł prezes Koła polskiego — zabieram głos już przy pierwszem czytaniu, ażeby szczerze i jasno zaznaczyć nasze stanowisko, bo kraj nasz ma prawo wymagać od nas tego. Oświadczenie, które złożę imieniem mego stronnictwa, jest owocem sumiennych narad, bez względu na inne stronnictwa, a jeno w interesie państwa, kraju i autonomicznych zasad. Mowca odwołuje się na orędzie cesarskie z 1891 roku i program rządowy, wymagający od wszystkich stronnictw zaparcia się. Nagle 10. października sprawił nam rząd niespodziankę, zapowiadając inicjatywę w sprawie reformy wyborczej, ale oprócz zapewnienia o gruntownej rozwadze, która poprzedziła projekt (*wesołość*), nie dowiedzieliśmy się niczego o kierunku i potrzebie tej nowelli.

Także dzisiejsze objaśnienie prezydenta gabinetu niczego mnie nie nauczyło. Nie chcę przypuszczać, by owe zgromadzenia ludowe, które odbywały się we Wiedniu w czasie feryj rajchsratowych, wpłynęły w tym kierunku na rząd. Przy takich zgromadzeniach zajmują zazwyczaj mowcy nadto ograniczone stanowisko. O powodzeniu rozstrzyga swada, wzniośle brzmiące frazesy i osobista zręczność mowcy. Jak w starożytnym Rzymie *civis romanus* rozporządzał niezmiernem *imperium*, tak tu po 2000 latach rozwielmożniło się podobne pojęcie, że to, co wydaje się dobrem dla miasta Wiednia, jednego przedmieścia, jednej dzielnicy, lub jednej klasy ludności, przyjętem musi być przez wszystkie królestwa i kraje (*brawo*). Rząd jednak ma obowiązek zastanowić się, czy to lub owo, podniesione gdzieś na jakiemś zgromadzeniu wyborczem, odpowiada w istocie potrzebom i prawom tych tak nierównych części, z których składa się monarchja.

Nie sądzę też, by rząd uważał właśnie obecną chwilę za stosowną do podjęcia reformy, wymagającej największego spokoju i objektywności. Wszakże inicjatywę wziął już dawno parlament, a rządowi dana była możność w komisji dla reformy wyborczej zająć stanowisko i poprawić to, co uważał za złe. Nie mogę tu wyliczać wszystkich szczegółów przedłożenia i wskazywać niebezpieczeństwa, które sprowadza ono na mój kraj ojczysty. Czas będzie na to w komisji i przy drugiem czytaniu. W osądzeniu tego przedłożenia stanowisko państwa zgadza się z stanowiskiem krajów. Przedłożenie rządowe jest *mixtum compositum* biurokratyzmu i socjalizmu, tak, że nikogo nie zadowala. Sami zwolennicy przedłożenia przyznają, że takowe tylko dlatego wejdzie w życie, żeby wnet być zmienione (Pernerstorfer: tak jest!) — w rezultacie doprowadzi ono do powszechnego głosowania.

Państwa, które mają powszechne głosowanie, są jednolite i o jednolitej ludności — Austrji zaś nie zamieszkują Austrjacy, bo nazwa Austrja, mieści tylko państwowe, nie zaś narodowe pojęcie. W tem właśnie polega różnica i dla tego nie można zastosować do wszystkich państw jednego systemu. Austrja taka, jak istnieje, jest warownią narodowości, równouprawnienia i autonomji krajów. Autonomję tę będziemy zawsze szanować i bronić jej od wszelkich niebezpieczeństw. Wprowadzenie powszechnego głosowania byłoby krokiem lekkomyślnym, poddaniem się presji zgromadzeń ludowych, byłby to cios śmiertelny dla autonomji krajów, byłaby to droga do centralizmu, przygniatającego zarówno całość, jak części (*żywe oklaski*).

Nawet Schmerling miał wyrozumiałość na historyczną indywidualność krajów i wprowadził pośrednie obsyłanie rady państwa przez sejmy. Dopiero r. 1873 przyniósł zmianę, spowodowaną przez tak zwane stronnictwo konstytucyjne, celem uzyskania bodaj przejściowo hegemonji. Dzisiejsze stosunki nasze są następstwem tego błędu. O ileż łatwiejszą do rozwiązania byłaby ta sprawa w poszczególnych krajach!

Mowca krytykuje dalej sposób, w jaki skrzywdzono Galicję przy oznaczaniu liczby posłów. Nie odsuwamy myśli rozszerzenia prawa wyborczego na autonomicznej podstawie, ale pierwszym warunkiem powodzenia takiego dzieła są spokojne, uregulowane stosunki (*brawo z lewicy*); drugim warunkiem jest uwzględnianie właściwości ekonomicznych i kulturnych każdego kraju. Wreszcie powinna taka reforma być wypływem konieczności, odczutej przez wszystkie warstwy, nie zaś sztucznej agitacji.

Kończąc, oświadczam imieniem Koła polskiego, że nie odsuwając zasadniczo myśli rozszerzenia prawa wyborczego na autonomicznej podstwie, z rządowem przedłożeniem nie godzimy się ze względu na państwowe i narodowe interesa, jako też na autonomiczne zasady (*żywe oklaski.*)

Na tem rozprawy przerwano. Ciąg dalszy dzisiaj. Z Polaków do głosu zapisany jeszcze Stadnicki.

P. Pernerstorfer wniósł, by komisję dla ustaw wyjątkowych uznać za jawną. Wniosek ten przyjęła izba 101 głosami przeciw 60. Przeciw jawności głosował klub Hohenwarta i Polacy, z których jednak kilkunastu opuściło salę przed głosowaniem.

Przyjęcie jawności, po zapewnieniu ministra Schoenborna, że akta, przez rząd dostarczyć się mające, nie kwalifikują się do publicznego traktowania, uważają za znaczną klęskę dla rządu.

Na końcu posiedzenia p. Lienbacher wniósł nowy projet reformy wyborczej, zwiększający liczbę posłów na 383, z nową kurją robotniczą i z bezpośrednim wyborem z kuryj wiejskich.

Wiedeń 24 października. *Stara Presse* pod niebiosa wynosi wczorajsze oświadczenie hr. Taaffego. Wszelako i z tego panegiryku można wyczytać, że wyrazy ministra-prezydenta były tylko rejteradą rządu, skoro oświadczono w nich, że rząd ile możności uwzględni zmieniające projekt rządowy wnioski, jakie w komisji postawione będą.

Fremdenblatt oświadcza, że każde stronnictwo stoi przed powszechnem prawem głosowania, jako przed czemś całkowicie nieznanem i nie w innem też położeniu jest całe państwo. Powód to dostateczny, aby się ostrożnie zabierano do dzieła. Zadowolenia nowych klas ludności nie wolno okupywać niezadowoleniem tych klas, które dotychczas do kierowania państwem były powoływane, ani też niezadowoleniem warstw narodowościowych. Izba posłów będzie musiała trzymać się rozszerzenia prawa wyborczego, ale powszechnego głosowania nie będzie przenosiła nad obowiązujące u nas stosunki polityczne i narodowościowe, ale takowym je podporządkować musi.

Wiedeń 24. października. Komisja wojskowa uchwaliła wczoraj przeprowadzić tylko informacyjną dyskusję nad nowelą o powiększeniu kadrów obrony krajowej. Uchwały stanowcze nad poszczególnemi paragrafami jeszcze nie zapadną.

Wiedeń 24 października. Komisja dla czeskich ustaw wyjątkowych odroczyła na dziś zapowiedziane swe pierwsze posiedzenie. Powiadają, że stało się to z powodu istniejących rokowań klubu lewicy z rządem.

Wiedeń 24. października. Pierwsze posiedzenie komisji dla czeskich ustaw wyjątkowych od będzie się w czwartek.

Wiedeń 24. października. Z upoważnienia komisji parlamentarnej zapisał się również do głosu w rozprawie nad zmianą ordynacji wyborczej, poseł Szczepanowski, celem wyjaśnienia stanowiska polskiego stronnictwa postępowego.

Wiedeń 24. października. (*Z izby posłów.*) Na dzisiejszem posiedzeniu izby zawiadomił prezydent, że komisja dla rozpatrzenia zarządzeń wyjątkowych dla Pragi ukonstytuowała się już i wybrała dra Kathreinera prezesem, a p. Benoego wiceprezesem.

Z porządku dziennego przystąpiono do dalszych rozpraw nad przedłożeniem o reformie wyborczej.

Pierwszy zabrał głos p. Kronawetter i mówił blisko 2 godziny, popierając przedłożenie rządowe.

P. Hohenwart rozpoczął następnie swe przemówienie od wyrażenia ostrej nagany rządowi, iż tenże wniósł tak ważne przedłożenie w izbie bez jakiegokolwiek poprzedniego porozumienia się, mimo, że stronnictwo Hohenwarta okazywało zawsze rządowi tyle zaufania.

Mowca podniósł następnie, że przedłożenie rządowe narusza w wysokim stopniu zasadę zastępstwa interesów, której to zasadzie jego stronnictwo hołduje. Toczący się kamień nie będzie mógł być więcej w swym biegu zatrzymany, a konsekwencje tego kroku dopiero później nastąpią.

Zdaniem mowcy, przedłożenie rządowe podkopuje cały wpływ krajów koronnych, a sprzeciwia się wprost politycznej rostropności, skoro klasy: mieszczańską i włościańską spycha się na dalszy plan. Wprawdzie mieszczaństwo jest dziś liberalnem i stoi w opozycji do swej partji, ale przedłożenie rządowe pouczy mieszczaństwo, że tylko w sojuszu z partją konserwatywną znajdzie dla siebie opiekę i bezpieczeństwo. Włościanie utoną w ogromnej masie głosów robotników.

Mowca nie jest w zasadzie przeciwnikiem rozszerzenia prawa wyborczego, ale wnioski konkretne, dążące do reformy ordynacji wyborczej, wymagają dojrzałej rozwagi.

W końcu wypowiedział hr. Hohenwart znane oświadczenie swego klubu.

W tej chwili zabrał głos p. Lienbacher.

Telegramy „Dziennika Polskiego.

Budapeszt 24. października. Na przyszły miesiąc zniesiony będzie zakaz wywozu paszy.

Rzym 24. października. Włoska flota odda na wiosnę angielskiej wizytę.

Wiedeń 24. paźdz. Wczoraj po zamknięciu giełdy południ. notowano: kredyty 333·37; węg. kredyty 407·50; anglosy —·—; laenderbanki 245·70; sztacbany 302·12; lombardy 103·—; elbethale 237·—; tytoniowe 188·50; alpiny 53·—; renta majowa 96·85; węg. złota 116·20; węg. koronowa 93·47; austr. koronowa 96·10; losy tureckie 47·90; uniony —·—.

Berlin 23. paźdz. Giełda wczorajsza, wiecz., kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parität). Kredyty 197·50 (333·63); lombardy 41·50 (103·40); węg. renta złota 92·90 (116·08); ruble 212·25 (132·23).

Frankfurt 23. paźdz. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 266·62 (333·85); lombardy 81·50 (103·19); renta węg. złota 93·— (116·21); koronowa —·— (—·—).

Wiedeń 24. października. Burmistrz miasta Wiednia dr. Prix, podał się do dymisji.

Wiedeń 24. października. *Politische Corr.* donosi z Petersburga: Rosyjskie ministerstwo marynarki zamówiło za granicą 22 łodzi torpedowych, przeznaczonych do pomnożenia środków obrony wybrzeży bałtyckich.

Wiedeń 24. października. Dzięki interwencji polskich członków państwowej rady kolejowej, postanowił zarząd kolei państwowych zmienić rozkład pociągów osobowych w ten sposób, iż pociąg pospieszny odchodzić będzie z Wiednia o godz. 8 rano, a do Lwowa przybędzie o godz. 10 wieczór.

Buda-Peszt 24. października. Konferencja w sprawie środków komunikacyjnych między Austro-Węgrami, Serbją, Bułgarją i Turcją rozpoczęła obrady pod przewodnictwem radcy ministerjalnego Schobera, dyrektora węgierskich kolei państwowych.

Budapeszt 24. października. Cesarz przyjmował wczoraj deputację stolicy, która wręczyła mu monetę jubileuszową, wybitą na pamiątkę 25 rocznicy koronacji cesarza królem węgierskim. Następnie przyjmował cesarz deputację miasta Szegedynu, która wręczyła mu prośbę o utworzenie w tem mieście trzeciego uniwersytetu węgierskiego. Cesarz przyjął deputację bardzo łaskawie i zrobił nadzieję, że prośba jej będzie uwzględniona.

Paryż 24. października. *Triponé*, współoskarżony z Turpinem w sprawie melinitowej, wypuszczony został na wolną stopę.

Paryż 24. października Dziś w nocy opuszczają oficerowie rosyjscy Paryż. Zapowiadany na dzisiaj festyn ludowy na Polach Elizejskich zaniechany.

Londyn 24. października. Liczba zapadłych na cholerę robotników w Greenwichskiem wynosi ogółem 243, z czego 83 przypada na płeć męską, 160 na kobiety.

Rzym 24. października. *Moniteur de Rome* przestał wychodzić z braku funduszów. W miejsce jego ma być wydawane nowe pismo tej samej barwy, już od 1. listopada począwszy.

Rzym 24. października. Były minister Branca miał w Vaglio mowę do wyborców, w której gorąco uderzył na pomnożenie podatków, zapowiedziane w Dronero przez ministra prezydenta Giolitti'ego. Jedynym ratunkiem z kłopotów finansowych jest — zdaniem mowcy — znaczne okrojenie wydatków, nawet wojskowych. Kto się odważy czynem, nietylko słowami, okazać Europie, że pragnie pokoju zapomocą ograniczenia uzbrojeń, ten zyska sympatję świata cywilizowanego i zdoła sprowadzić przeobrażenie polityki europejskiej.

Berlin 24. października. Zawarte z Rumunją, Serbją i Hiszpanją traktaty handlowe będą rajchstagowi zaraz po jego zebraniu się przedłożone, chociażby nawet, na co się zanosi, konferencja cłowa z Rosją do tego czasu nie została ukończoną.

Ateny 24. października. Parlament grecki zwołano na 8. listopada.

Telegram giełdowy.

Wiedeń, dnia 24. października, godz. 2. min. 27.

Akcje kred.	333·62	Gal. obl. prop.	—·—
Alpiny	52·—	Wied. losy	173·—
Kredyty węg.	408·25	Akcje tytoń.	188·50
Anglobanki	149·25	4% Poż. kraj.	
Uniony	249·50	z r. 1893	—·—
Ludwiki	216·25	Elbethale	237·—
Nordbany	287·—	Länderbanki	246·40
Lombardy	103·—	Renta zł. węg.	116·15
Losy tureckie	48·25	Bankvereiny	121·75
Staatsbahny	302·25	Austr. renta pap.	96·85
Czerniowieckie	258·75	Ruble	1·32·25

Przyjechali do Lwowa.

dnia 24 października 1893 r.

HOTEL ZORZA. W. Kowalska ze Świtażowa. M. Cieńska z Wodnik. M. hr. Gorzeński-Ostroróg z Chlebowa. G. Dwernicki z Zawala. J. Ustyanowicz z Kijowa. B[illegible] Plater z Warszawy. E. Jordan Stojowski z Królestwa Pol. J. br. Brunicki z Hryniowiec. J. Pomorski z Leszeikowa. M. Böhm z Berlina. H. Spitz z Berna. O. Kempiński z Mod. O. Haupt, K. Przybila z Wiednia. J. Horodyski z Hordnicy.

HOTEL FRANCUSKI. Ks. A. Lubomiski z Mizyńca. K. Winnicki z Turady. A. Schoecherowa ze Stryja. B. Buszkowa z Drohobycza. S. Beck, B. Opel z Wiednia.

HOTEL WIKTORIA. H. Lax z Nowego Sącza. M. Muskath z Wiednia. W. Rycharski z Podhorców. S. Löwy z Buda-Pesztu. Dr. Heine ze Złoczowa. W. Fleischman z Wiednia. St. Gliński z Warszawy.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.